

## SPÓR O WYCHOWANIE

OBÓZ PRZYMUSU	OBÓZ PIELEGNACJI
Johann F. Herbart (1776-1841)	Emile Durkheim (1858-1917)
Dziecko to mały dzikus.	Dziecko to delikatna roślina.
Tępaki nie mogą być ludźmi cnotliwymi.	Rozwój indywidualności to najwyższe powołanie.
Cel jako ideał; środki to tylko środki.	Zaprzeczamy istnieniu celu, a przekonuje nas opowieść Charlesa Lamba o „pieczonej wieprzowinie” [Pewnego razu budynek, w którym trzymano świnię spłonął, gospodarz porządkując spalenisko, dotknął przypadkowo spalonej świni i oparzony palec podniósł do ust. Wtedy poczuł, jak przyjemny smak ma pieczona wieprzowina, więc zaczął budować domy, umieszczać w nich świnię i podpalać je, by uzyskać powtórnie ten wyjątkowy smak.]

*Chciałbyś dać dzieciom swobodę harmonijnego rozwoju wszystkich władz duchowych, wydobyć pełnię ukrytych sił, wychowywać w czci dla dobra, piękna i wolności... Naiwny – spróbuj. Społeczeństwo dało ci małego dzikusa, byś go ociosał, ułożył, uczynił łatwym strawnym i czeka. [...] Państwo żąda państwowego patriotyzmu, kościół kościelnej wiary, pracodawca uczciwości, a wszyscy przeciętności i pokory.*

Takie przesłanie pozostawił nauczycielom - wychowawcom Janusz Korczak w książce *Jak kochać dziecko*. Jego słowa najtrafniej oddają wszelkie dylematy i cienie naszej pracy. Na pewno nie jest to zadanie łatwe. Kreślony współcześnie program wychowawczy musi bowiem odwoływać się do osadzonej w tradycji koncepcji pedagogicznej, a jednocześnie spełniać wymogi współczesności. Jesteśmy świadomi, że metody „szkoły przymusu” nastawionej jedynie na kształcenie umysłu, kojarzonej z karami cielesnymi i jednakowymi mundurkami, opartej na koncepcjach Jana Fryderyka Herbart, należą już do przeszłości. Bliższa jest nam „szkoła pielęgnacji” oparta na filozofii Johna Dewey’a, który zakładał, że zasadniczym celem wychowania winien być możliwie pełny rozwój sił intelektualnych i moralnych wychowanka oraz jego cech osobowych; że wychowywanie dochodzi do skutku jedynie przez wymogi społecznej sytuacji, a jakiej dziecko się znalazło. Uznając naszą szkołę za tego typu „formę społecznego życia”, określamy zasady i mechanizmy rzeczywistości, która zaczyna się po wejściu do budynku. Uczeń zwraca się do nauczyciela, stosując formułę „profesor”, nie przeklina w jego obecności, wstaje, gdy nauczyciel przechodzi korytarzem, pozdrawia go, życząc miłego dnia. Nauczyciel docenia trud ucznia, który w duchu starożytnego ideału kalokagatii kształci równocześnie ciało i umysł, wspomaga go w tym wysiłku. Obaj są świadomi pewnych przesłanek towarzyszących ich współpracy, wśród których znaleźć można m.in. asertywność, tolerancję, szacunek dla tradycji. Ten ogólny zarys trzeba jeszcze uzupełnić o jeszcze jedną ważną uwagę. Kreśląc nasz plan, jesteśmy świadomi, że szkoła jedynie wspomaga rodzinę w procesie wychowywania, że nasi uczniowie wynoszą z domów określony system wartości i wizję świata, a także specyficzne nastawienie do szkoły. My – jako wychowawcy szkolni – możemy jedynie „dopowiadać rodzinę”, wspierać rodziców w ich wysiłku i mamy bardzo małe szanse, by nadrobić ich zaniedbania. Nie traktujemy jednak tej okoliczności towarzyszącej naszej pracy jako usprawiedliwienia beczynności. Mamy nadzieję, że nigdy nie opuści nas wiara w sens wysiłków wychowawczych, której „dobrym duchem” pozostaje Janusz Korczak.